

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 18

(97)

wrzesień

1998

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

Polonia

Spotkanie
w Ambasadzie

Okolo 10 milionów dolarów rocznie, mimo różnych trudności, Rząd Polski wydaje na studia studentów z zagranicy. Dziś w Polsce studiuje młodzież z ponad 120 państw - powiedział Przewodniczący Międzynarodowej Rady Naukowej Ośrodka Łączności z Obcokrajowcami - Absolwentami Polskich Szkół Wyższych profesor Michał Chilczuk na spotkaniu z absolwentami polskiego pochodzenia w Kijowie, które odbyło się w Ambasadzie RP na Ukrainie. • 2

Kultura

Droga
o długości 33 lata

Sławomir Mrożek - światowej sławy pisarz i dramaturg, urodził się 26.06.1930 r. w Borzęcinie pod Krakowem. Studiował architekturę, historię sztuki. W Polsce odnosił początkowo sukcesy jako karykaturzysta. Dopiero potem zaczął pisać. Pierwsza książka - zbiór satyrycznych opowiadań ukazała się w 1957 r. pod tytułem "Słoń". • 5

Polityka

Polska nie chce
być państwem
flankowym

Polska tego nie chce dlatego, że to byłoby sprzeczne z polskim interesem. Polska nie chce być jakimkolwiek państwem flankowym, które zamyka granice, państwem stanowiącym granicę między cywilizacyjnymi strukturami, blokami politycznymi, militarnymi czy organizacjami gospodarczymi. • 6

Literatura

Z księgi
wspomnień

Lato 1914 roku było niezwykle piękne na Ukrainie. Znalazłem się nieoczekiwanie w samym sercu żyznej równiny o pięćdziesiąt kilometrów od kolei, w typowej wsi ukraińskiej Stawiszcz, położonej nad olbrzymią wodą, która tylko przez eufemizm nazywała się stawem, gdyż było to formalnie duże jezioro. • 7

Zbezczeszczono pomnik Orląt we Lwowie

Nieznani sprawcy 23 września br. oblali farbą pomnik Orląt Lwowskich na Cmentarzu Łyczakowskim.

Główną płytę zamalowano białą farbą olejną i w dole dopisano po ukraińsku niecenzuralne słowa. Zamazano także napis budzący agresję ukraińskich nacjonalistów: "Nieznany Obrońcom Lwowa

i Ziemi Południowo - Wschodnich". Z boku pomnika doczepiono plaketkę faszystowskiej organizacji ukraińskich nacjonalistów "UNA-UNSO" z napisem: "Krzywdy Ukraińców muszą być odszkodowane". Na jednej z płyt nagrobnych wymalowano wastykę i napis "PL NO".

Konsul Generalny RP we Lwowie Piotr Konowrocki obejrzał zniszczenia na cmentarzu. Już od dłuższego czasu protestował on przeciw wstrzymaniu przez dyrektora cmentarza prac renowacyjnych wokół pomnika Orląt, uzgodnionych niedawno przez rządy Polski i Ukrainy. Jak dotychczas na polskie protesty władze nie zareagowały.

W Warszawie, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Marek Siwiec nazwał decyzję władz Lwowa o wstrzymaniu odbudowy Cmentarza Orląt Lwowskich "provokacją godzącą w trudny proces pojednania polsko-ukraińskiego". Podczas spotkania z prezesem Związku Ukraińców w Polsce Myronem Kertyczakiem, M. Siwiec wyraził również oburzenie wobec aktu zbezczeszczania grobów polskich żołnierzy na cmentarzu lwowskim.

KOR.

Jubileusz sławnej uczelni



Historia powstania i pierwsze lata istnienia Kijowskiego Instytutu Politechnicznego

W latach trzydziestych XIX w. wytwórczość manufakturowa w Rosji zaczęła ustępować na rzecz tworzącego się przemysłu. Rozwój zakładów przemysłowych był jednak utrudniony ze względu na brak siły roboczej spowodowany pogaństwem chłopów. Klęska armii rosyjskiej pod Sewastopolem w roku 1855 i zakończenie wojny krymskiej niekorzystnym dla Rosji traktatem paryskim w roku 1856 zmusiły Aleksandra II do reform. W roku 1861 zniesiono poddaństwo i od tego czasu następował bardzo szybki rozwój przemysłu w Rosji. W latach dziewięćdziesiątych produkcja przemysłowa podwoiła się, a w niektórych nawet się potroiła. Zakłady przemysłowe zaczęły odczuwać dotkliwy brak specjalistów. W roku 1892 tylko jeden procent pracowników na stanowiskach kierowniczych miał wyższe wykształcenie.

Rozpoczęto intensywne działania w celu stworzenia w Rosji wyższych uczelni technicznych. W połowie lat dziewięćdziesiątych założono (w okresie 1898-1902) sześć dalszych, w tym w Kijowie (1898) i Jekaterynosławiu (1899).

Pod koniec XIX w. Kijów stanowił już duże centrum handlowo-przemysłowe, z szybko rozwijającym się przemysłem spożywczym, maszynowym i lekkim. Na rozwój przemysłu duży wpływ miało położenie geograficzne miasta, przez które przechodziły drogi kolejowe, szlaki wodne i szosy łączące Kijów z Rosją Centralną, z portami

Morza Czarnego i z Królestwem Polskim. Przemysł spożywczy, szczególnie cukrownictwo i młynarstwo, miały zapewnione warunki rozwoju ze względu na żyzne gleby, szczególnie na Wołyniu i Podolu.

Wybór Kijowa jako miasta, w którym miała powstać wyższa uczelnia techniczna miał też uzasadnienie w istnieniu tu Uniwersytetu, z którego można było czerpać kadry dydaktyczne.

Dnia 1 października 1896, przyjechał do Kijowa ówczesny minister finansów hrabia S. J. Witte, który przywiązywał dużą wagę do rozwoju przemysłu w Rosji. Witte doceniał potrzebę rozszerzenia działającego już średniego szkolnictwa zawodowego, ale jednocześnie uważał za niezbędne istnienie w kraju dostatecznej liczby wyższych technicznych. Podczas uroczystości powitalnej władze miejskie Kijowa wyraziły potrzebę rozwijania tu średniego szkolnictwa zawodowego, w odpowiedzi na to Witte sformułował myśl o konieczności założenia w Kijowie wyższej uczelni technicznej, nie narzucając ograniczeń co do wyboru typu uczelni, jej programu i statutu. Wreszcie w dniu 25 listopada 1896 r. na zebraniu, w którym wzięli udział przedstawiciele Zarządu Miejskiego, Komitetu Giełdowego, profesorowie Uniwersytetu Kijowskiego i przedstawiciele przemysłu, uchwalono wnioski stanowiące początek prac na utworzenie Politechniki Kijowskiej.

Ciąg dalszy na str. 4



Cmentarz Orląt

NOTA
BENE

■ X Plener Plastyczny "Złota Malarska Jesień-98" odbędzie się w dniach od 16 do 29 września br. w Boninie. Do udziału w imprezie zostało zaproszonych 25 artystów-plastyków z Polski i z zagranicy, w tym malarze polskiego pochodzenia z Ukrainy.

■ W dniu 17 września w bibliotece im. A. Mickiewicza odbyła się prezentacja książki ukraińskiego poety i tłumacza St. Szewczenki zatytułowanej "Letni deszcz", która w tym roku ukazała się w polskim tłumaczeniu W. Smaszcz w Radomiu.

■ W dniach od 14.09 do 18.09.98 redaktorzy pism polskojęzycznych z Ukrainy, Litwy, Białorusi i Łotwy brali udział w warsztatach dziennikarskich organizowanych z pomocą Tygodnika "Kontakty" i Łomżyńskiego Oddziału "Wspólnoty Polskiej".

■ W terminie od 21.09 do 25.09.98 w Łomży zostały zorganizowane warsztaty dla kadry kierowniczej polskich Ośrodków Kultury na Kresach Wschodnich.

■ W bibliotece im. A. Mickiewicza od 1 października br. zaczynają się zajęcia na kursach języka polskiego. Chętni mogą zgłaszać się pod telefonem: 225-33-87.

■ W dniu 22 września br. w bibliotece im. A. Mickiewicza odbyła się uroczystość z okazji wręczenia odznaki "Zasłużony Dla Kultury Polskiej" p. Stanisławowi Sawkiwowi, wiceprezesowi Stowarzyszenia im. A. Mickiewicza.

10 listopada 1998 r.

odbędzie się
Koncert,
poświęcony
80-rocznicy
Niepodległości
Rzeczypospolitej
Polskiej
Chętnych wziąć udział
prosimy zgłaszać się
do Komitetu
Organizacyjnego
pod tel. 216-31-77
lub 413-26-29

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
252054, Украина, Киев, а/я 2

Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"

Spotkanie w Ambasadzie

Absolwenci uczelni
polskich łączcie się!

Około 10 milionów dolarów rocznie, mimo różnych trudności, Rząd Polski wydaje na studia studentów z zagranicy. Dziś w Polsce studiuje młodzież z ponad 120 państw - powiedział Przewodniczący Międzynarodowej Rady Naukowej Ośrodka Łączności z Obcokrajowcami - Absolwentami Polskich Szkół Wyższych profesor Michał Chilczuk na spotkaniu z absolwentami polskiego pochodzenia w Kijowie, które odbyło się w Ambasadzie RP na Ukrainie. W ciekawej i szczerzej rozmowie wziął udział Generalny Konsul RP w Kijowie Kazimierz Chyc, pracownicy Ambasady i Konsulatu.

Poruszano problemy o uznawalności świadectw i dyplomów, o zatrudnieniu po zakończeniu studiów w Polsce itd.

Profesor Chilczuk zaproponował, żeby na Ukrainie powstało nowe ciało, w rodzaju klubu

absolwentów polskich uczelni pochodzenia polskiego, do którego mogliby przylączyć się też Polacy, którzy studiowali na Ukrainie. Takie ciało mogłoby rozwiązywać powstające problemy w sensie organizacyjnym i prawnym. Mówiono o możliwości patronatu nad taką strukturą MEN, MSZ i Ambasady RP na Ukrainie.

Profesor Chilczuk jako prezes Zarządu Fundacji - Edukacja Polska dla Cudzoziemców "Copernicus" obiecał okazać pomoc finansową organizacji, o ile taka powstanie. Niestety w spotkaniu tym uczestniczyło zaledwie dziesięciu absolwentów chociaż zapraszano o wiele więcej.

Chętnych do udziału w tworzeniu Klubu Absolwentów Uczelni Polskich prosimy o kontakt z redakcją "Dziennika Kijowskiego".

Borys Dragin

Promocja

"Letni deszcz" na początku jesieni

W Kijowie, w bibliotece im. A. Mickiewicza, odbyła się promocja nowej książki poety Stanisława Szewczenki "Letni deszcz", która została wydana w m. Radom w języku polskim. Tłumaczami wierszy tego tomiku są tacy polscy pisarze, jak W. Smaszcz, B. Urbakowski, A. Paley-Grabowska, T. Karabowicz, R. Daneczek, K. Koszutski, S. Srokowski.

Wieczór zaszczycili swoją obecnością - Generalny Konsul RP na Ukrainie K. Chyc, konsul E. Jabłoński, pisarz, Zasłużony dla Kultury Polskiej S. Sawkiw, poeci: N. Stepuła, W. Dowżyk, poloniści-naukowcy: S. Lewińska, N. Romanowa, I. Wachnina, E. Żuliński i in., członkowie Stowarzyszenia im. Mickiewicza, studenci Akademii Kijowsko-Mohylańskiej i Uniwersytetu Słowiańskiego. Wieczór prowadziła prezes Stowarzyszenia im. A. Mickiewicza pani Irena Gilowa.

Został wygłoszony referat o omawianej książce prof. J. Bułachowskiej, w którym m. in. odznaczało się, że poezja S. Szewczenki jest bardzo współczesna i bardzo ukraińska, lecz co do przekładów składa się wrażenie, że czytasz polskiego, a nie ukraińskiego autora - tak po mistrzowsku są wykonane. Czy-

tano poezję Stanisława Szewczenki w języku polskim i ukraińskim. Niektóre tłumaczenia przeczytał także Generalny Konsul Pan Kazimierz Chyc, który podzielił się refleksjami o poezji Szewczenki, podkreślił subtelność poetyczność obrazów, jej dramatyzm, zmysłowość. Powiedział też, że to spotkanie inspirowało rozmowę o roli poezji, w kulturalnym obcowaniu naszych narodów, w ich wzajemnym poznaniu. Pan Konsul przypomniał symboliczny obraz Ikara, interpretowany przez Jarosława Iwaszkiewicza w opowiadaniu pod takim tytułem, mając na uwadze niełatwy los twórcy, jak kiedyś, tak i w nasze czasy i wysoką, humanistyczną rolę mecenasów. Zaakcentował też wagę takich spotkań dla studentów-polonistów.

W wystąpieniach podkreślano wielki wniosek S. Szewczenki dla ożywienia kontaktów literackich polsko-ukraińskich w przeciągu ostatnich 10 lat. Wypowiedziano też wyrazy głębokiego podziękowania sponsorom książki - polskiej firmie "Energo-pol" - Bóg zapłać! Brzmiały akordy klasycznej muzyki w wykonaniu studentów Konserwatorium.

N. S.

Ogłoszenia

• Уроки по классу фортепиано, гармонии, теории музыки, импровизации, тел. 290-85-70 с 20.00-22.00

• Гейфоты, цв., модели до 17, отведу в конверте с Вашим адресом. 320101, Днепрпетровск, а/я 7, "Г. Ф."

• Приглашаем детей от 14 лет на курсы польского языка и

культуры с 10 октября 1998 г. Занятия по субботам, тел. 216-31-77, 417-33-01.

• Предлагаю работу по месту жительства. 200 грн. еженедно сборкой плейтинг комплектов. Отведу бесплатно на конв. с о/а и куп.об. 340018, Донецк-18, а/я 6297 "Домовой".

Odznaczenie



Eugeniusz Tuzow-Lubanski

Orędownik ukraińskiej
niepodległości w grodzie Lwa

Zbigniew Brzezinski, znany amerykański polityk polskiego pochodzenia, otrzymał tytuł honorowego obywatela Lwowa. 70-letni Brzezinski był w latach 1977-81 doradcą prezydenta Stanów Zjednoczonych Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego.

Podczas ceremonii przyznania wysokiego tytułu we Lwowie Z. Brzezinski powiedział, że nadal będzie pracował na rzecz pojednania Ukraińców i Polaków. Podkreślił, że pojednanie to ważne jest dla integracji Ukrainy z Europą.

(W 1997 roku Zbigniew Brzezinski, przebywając w Kijowie udzielił wywiadu naszemu piśmie).

PP.

Komunikat organizatorów Konkursu Pamięci Polsko-Żydowskiej o nagrodę im. Dawida Ben Guriona

Idea Konkursu zrodziła się w Płońsku, z potrzeby zgłębienia wspólnych kart przeszłości i obecnych losów Polaków i Żydów, nieodłącznie związanych z historią obu narodów, a także z potrzeby udokumentowania wspólnych doświadczeń, ukazanych przez pryzmat indywidualnych ludzkich biografii.

Inicjatorem Konkursu są samorządowe władze Płońska. Konkurs jest organizowany we współpracy z Wyższą Szkołą Humanistyczną w Puławach. Patronat naukowy nad przebiegiem Konkursu i opracowaniem wyników objął wybitny polski socjolog - prof. Szczepański. Organizację Konkursu współfinansują: Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki, Fundacja im. Stefana Batorego, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Puławach oraz Samorząd Płońsk.

Dążeniem organizatorów jest, by w Konkursie wzięli udział Polacy i Żydzi mieszkający w Polsce i zagranicą, którzy byli w przeszłości, bądź są obecnie w jakikolwiek sposób związani z Polską, szczególnie zaś z Mazowszem i Ziemią Płońską.

Jest on także adresowany do ludzi młodych, których pogląd na współczesne stosunki polsko-żydowskie ukształtowany został nie tylko przez przekazy bezpośrednie, ale w znacznej mierze także przez środki przekazu.

Zgłaszane prace mogą mieć charakter wspomnień, dzienników, wywiadów, form literackich, reportaży czy felietonów oraz zbiorów dokumentacyjnych (ikonograficznych, piśmienniczych, audiowizualnych). W przypadku prac o charakterze naukowym przedmiotem refleksji winny być opisy konkretnych faktów i zdarzeń.

Samorząd Płońsk ustanowi Nagrodę Główną im. Dawida Ben Guriona w wysokości 1000\$ USA oraz trzy dalsze nagrody dla Laureatów Konkursu o łącznej wartości 2000\$ USA. Przewidywane są również nagrody dodatkowe, ufundowane przez sponsorów Konkursu.

Prace, jak również wszelką korespondencję związaną z Konkursem, prosimy kierować na adres:

Urząd Miejski w Płońsku

Sekretariat Konkursu

ul. Płocka 39

09-100 Płońsk

tel. 023/662-27-25; 662-34-82; fax.: 023/662-55-11

(z dopiskiem "Konkurs Pamięci Polsko-Żydowskiej")

Uroczystość

Konsekracja nowo
zbudowanego kościoła
pw. św. Jana Chrzciciela
i Podwyższenia Krzyża
Świętego w Torczynie

Na tę uroczystość wierni na Wołyniu czekali długo. Każda uroczystość poświęcenia kościoła, wyremontowanego po latach bezczeszczenia czy nowo zbudowanego jest ogromną radością Kościoła lokalnego - konkretnej parafii i całej diecezji. W przeddzień święta Podwyższenia Krzyża Świętego, w 450 roku od powstania pierwszej parafii w Torczynie, w 20 roku pontyfikatu papieża Jana Pawła II ordynariusz diecezji łuckiej bp Marcin Trofimiak dokonał konsekracji nowo zbudowanego kościoła pw. św. Jana Chrzciciela i podwyższenia Krzyża Świętego w tym niewielkim wołyńskim miasteczku. Była to konsekracja pierwszej zbudowanej od podstaw, fundamentów, świątyni na Wołyniu w ciągu ostatnich lat odrodzenia Kościoła katolickiego na Wołyniu.

Na uroczystą konsekrację przybyło duchowieństwo z Ukrainy, Polski i Niemiec oraz wierni, obecni i dawni, rozsiani po Polsce, Anglii, Niemczech, Stanach Zjednoczonych. Licznie przybyli niemieccy przyjaciele, którzy od kilku lat niosą stałą pomoc dla dekanatu łuckiego.

Pasterz diecezji łuckiej bp. Marcin Trofimiak w swoim okolicznościowym kazaniu powiedział m.in.:

"(...) Dzisiejsze wydarzenie jakże jest nadzwyczajne. Tyle lat nam przychodziło patrzeć na zamknięte, zrujnowane świątynie. My

nawet nie śmieliśmy marzyć, że któraś z tych świątyń znowu będzie żyła. Wiedzieliśmy, że przyjdzie taki czas i wszystko się zmieni, ale nie śmieliśmy marzyć, że my dożyjemy tego czasu, że religia znów będzie wolną i integralną częścią życia naszego społeczeństwa.

Stojąc dzisiaj na progu nowo zbudowanej świątyni, w świątyni, która jest owocem miłości ludzi, miejscowych mieszkańców,

powinni zapytać siebie, czy my na prawdę mamy tak bardzo się czym pysnić? Bo to stulecie, mimo tych wszystkich wynalazków, jest stuleciem najstraszliwszych wojen, bezmiernego ludzkiego cierpienia, rewolucji, terroru. Stuleciem Gułagów. Stuleciem, które pochłonęło najwięcej ludzkich ofiar. Miliony, miliony i miliony... nikt nie potrafi już tego zliczyć. A ktoś potrafi zważyć bezmiar

Boża, który czyni nas wolnymi, prawdą, która dyktuje nam nasze życie, postępowanie, myśli i uczynki (...)

Stojąc na progu tej świątyni, dziękujemy Bogu za wielki dar jego miłosierdzia. Z pewnością nie zasłużyliśmy na tę łaskę: dzisiaj tu być. Z pewnością było tak wielu przed nami o wiele bardziej godnych, niestety nie mogli dzisiaj już tu być. Pan Bóg powołał ich do siebie. A skoro Pan Bóg

go serca była jak najpiękniejszą i nie dopuścimy, aby życie zrujnowało tę świątynię. Żyjmy z Panem i dla Pana. A Pan Bóg przyjmie nas do siebie.

Bóg nas stworzył. On, jak ten kamień wyciągnął nas z głębin nieistnienia. Tchnął w nas ducha życia, ducha nieśmiertelności. I On buduje z nas przepiękną budowlę, Bożą świątynię. Wiadomo, że kamienie są martwe i posłuszne. Ludzie zaś są żywi i nieposłuszni. Starajmy się być dobrym materiałem w rękach Pańskich. Niech On z nas, tych wybranych kamieni, wznosi świątynię swojej chwały. A my bądźmy Mu wierni tutaj na ziemi, abyśmy mogli kiedyś cieszyć się szczęściem wiecznym. Amen."

Pokropienie wodą święconą wiernych i świątyni, konsekracja ścian świątyni, okadzenie i obrzęd iluminacji stanowiły piękną oprawę przeszło trzygodzinnego nabożeństwa.

Na ołtarzu nowej świątyni w procesji złożono następujące dary ofiarne: Pielgrzymka z Radomia - ornat czerwony, sygnaturkę, trybularz i łódkę; Sekretariat Episkopatu Polski - szaty liturgiczne i mszał; Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” - biały ornat, przedstawiciel wojewody chełmskiego - alba i ornat, p. Barbara i Ryszard Gabryelczyk - srebrny kielich, p. Danuta i Krzysztof Kądziała - zielony ornat, p. Helena i Światosław Iwaszkiewicz - neseser z paramentami liturgicznymi, goście z Niemiec - świeczniki i świece, parafia Hołoby - ornat fioletowy, parafia Zaturce - ornat, rodzina Gmitrzuków - gobelin Matki Bożej Częstochowskiej, pielgrzymka z Elbląga - złoty ornat i świece, parafia Rożyszcze ornat oraz inne.

Ks. Witold Józef Kowalców

Powiew Ducha Świętego nad Ziemią Wołyńską

dawnych parafian torczyńskich, którzy mieszkają w Polsce, naszych dobroczyńców w Niemiec, Anglii, Kanady, Ameryki (...) widzimy, że to, co było niemożliwym, okazuje się, może być realnością jeżeli my będziemy razem. I jeżeli nas będzie łączyła miłość, pomimo wszystkich różnic.

Kiedy stoję tutaj na progu tej świątyni i tak myślę, a może ktoś zapyta: czy pod koniec XX wieku należy budować świątynie? Ludzkość tak dalece poszła do przodu. Cudowne wynalazki czynią nasze życie lepszym. Samoloty naddźwiękowe zmniejszają odległości. Środki masowej informacji donoszą do nas dosłownie w ciągu minuty wszystko, co dzieje się w świecie. Zdawałoby się: czy w naszym życiu jest jeszcze miejsce dla Pana Boga i czy potrzebne są świątynie? Zegar nieubłagania odmierzający ostatnie lata, miesiące, dni końca XX stulecia. Stulecia tak pysznego i tak zadowolonego z siebie. Ale tu myśmy

ludzkiego cierpienia? Jest to stulecie, w którym poznaliśmy takie nazwy, jak Hiroshima i Nagasaki - bomba atomowa. Teraz poznaliśmy jeszcze jedno słowo - Czarnobyl - które jak zły cień, zawisło nad całą ludzkością. Ale jest to również stulecie Maksymiliana Marii Kolbego, który tak ochotczo oddał życie za drugiego. Jest to stulecie Matki Teresy, która pochylała się nad każdą ludzką niedolą. Jest to stulecie papieża Jana Pawła II, który wyciągnął rękę do całego świata w geście miłości i pojednania.

Widzimy, że dzisiaj Pan Bóg jest nam potrzebny więcej, niż w tamtych (minionych) stuleciach. Człowiek wyzwolił wielkie siły natury i nie jest w stanie zapanować nad nimi dlatego, że duchowość ludzi w wielkiej mierze zmniejszyła się. A widzimy, że właśnie ta dysproporcja jest tragiczna dla człowieka. Nie materia, ale duch powinien kierować życiem ludzi. Nie dobrobyt, ale prawda

nam pozwolił nie tylko patrzeć ale uczestniczyć w poświęceniu tej świątyni, uczestniczyć w cudzie zmartwychwstania kościoła, tzn. że wiele od nas pytać będzie.

Nie możemy stąd odejść obojętni. Musimy odejść świadkami Bożej miłości. Stać się w świecie apostołami dobra i sprawiedliwości. I dzisiaj temu światu głosić, że tylko Bóg jest wielki. (...)

Stoimy na miejscu dawnego cmentarza. I cieszymy się, że na tym miejscu powstała świątynia. Że to miejsce pozostało świętym. Możemy modlić się za tych, którzy tu spoczywają i prosić, aby Pan Bóg pokazał im swoje jaśniejsze oblicze. Dziękujemy Panu Bogu i prosimy, aby dał nam siłę i wytrwałość, abyśmy potrafili swoje życie przeżyć godnie, mądrze i sprawiedliwie. A patrząc na tę przepiękną świątynię pomyślimy, że każdy z nas jest świątynią. I, że Duch Boży mieszka w nas. Módlmy się i prosimy Pana, aby świątynią nasze-

Rody szlacheckie Ukrainy

Mańkowscy z Hołubowej

Majątek ziemski Jurkówka (Hołubowa) w powiecie jampolskim należał przez dziesięciolecie do rodziny Sulatycznych w końcu XIX w. został odziedziczony przez Mańkowskich, Zielińskich i Regulskich.

Właścicielem Hołubowej - jednego z folwarków przy wsi Jurkówka był Józef Mańkowski - najmłodszy syn Emeryka Mańkowskiego z Borówki. Mieszkańcy wsi czasami nazywali Józefa Mańkowskiego "Gospodin Józik".

Józef Mańkowski był również dziedzicem Mojówki - majątku bezdzietnego stryja Wacława Mańkowskiego (brata Emeryka z Borówki) i zajmował się również majątkiem Śledzie należącym do jego stryjecznego brata Piotra Mańkowskiego, który był proboszczem (a później biskupem) katedry rzymskokatolickiej w kamieńcu Podolskim.

Józef Mańkowski urodził się 22 lutego 1862 r. w Borówce. Studiował rolnictwo i weterynarię w Lipsku. Po zakończeniu studiów ożenił się z Laurą Tarnowską (ślub zawarli 11 stycznia 1896 r. w Warszawie) miał troje dzieci: syna Emeryka (urodzonego 10 grudnia 1896 r. w Borówce, aresztowanego przez Niemców i zmarłego w 1941 r. w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Oświęcim) oraz córki: Marię ur. 8 listopada 1899 (zamieszkałą w Warszawie) i Elżbietę ur. 16 czerwca 1901r. (zamieszkałą w Maroku) obie urodzone w Hołubowej.

Początkowo w Hołubowej był skromny dworek, który następnie

został rozbudowany (dobudowano piętro, gdzie mieściła się kaplica i pokoje gościnne) oraz skrzydło (5 pokoi). Dom został wyposażony w łazienkę i centralne ogrzewanie.

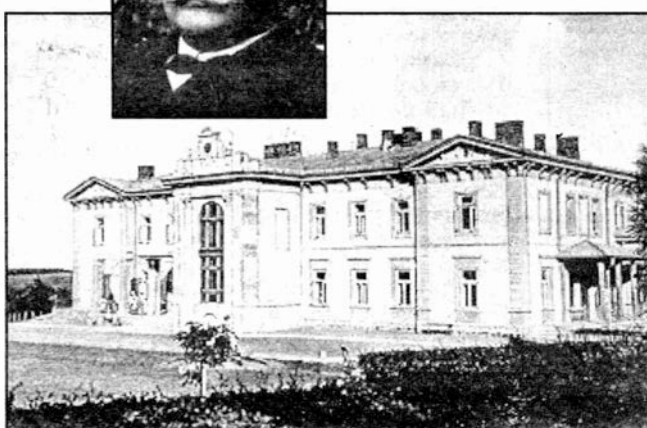
Pola Hołubowej sąsiadowały z lasem Rosjanina Bałaszowa, z którym Mańkowscy nie mieli kontaktów (mieszkał on poza Jurkówką). Do Mańkowskich należał jedynie niewielki las, przecięty torcem kolejowym, do którego chodziło się na grzyby. Gospodarowaniem w majątku zajmował się bardzo lubiany i ceniony przez rodzinę prawosławny zarządca Parfenji Cendrowicz.

Służba zatrudniona w Hołubowej to byli: służący Rafał Olszewski, kamerdyner August Kwiatkowski, wychowawczy - Idicka i Mościcka, stolarz Kurowski, furman Ludwik, krawcowa (która wyszła za mąż za stolarza i miała syna, któremu nadali imię Wilhelm). Kucharz i ogrodnik byli katolikami. Jednym ze służących był Janek Franczuk. Przed I wojną światową był on z Emerykiem w Krakowie. Zamierzał tam wstąpić do zakonu, ale z niewiadomych względów nie został przyjęty. Ożenił się w Polsce i tam też, w czasie II wojny światowej został rozstrzelany przez Niemców.

W Hołubowej zatrudniani byli m. in. starowierzy. Mieli duże łopa-

ty, którymi kopali wykopy pod rury melioracyjne - by odwadniać łąki.

W czasie I wojny światowej w oficynie urządzony został szpital dla około 20 rannych żołnierzy armii rosyjskiej tzw. dywizji syberyjskiej. Przyjeź-



Właściciel majątku Hołubowa Józef Mańkowski.
Gmach dworca Jurkówka na Podolu

dzał do nich prawosławny pop. W niedzielę dzieci Józefa Mańkowskiego nosili im papierosy. Po rekonwalescencji Rosjanie wyjeżdżali do swoich domów. Rodzina Mańkowskich otrzymywała od nich wiele listów z podziękowaniami za gościnę.

Z mieszkańcami wsi rozmawiano po ukraińsku. Dzieci rozmawiały używając trochę słów polskich, trochę rosyjskich.

Na pierwszym piętrze domu

była kaplica. Często gościem w Hołubowej był ks. Balicki z Kopyjówki, który w tej kaplicy odprawiał mszę. W nabożeństwach uczestniczyli robotnicy wyznania katolickiego oraz m.in. matka prawosławnego naczelnika stacji kolejowej.

Najbliższy lekarz był w Wapniarce (tzw. lekarz kolejowy). Do dentysty jeździło się do Odessy.

Pszemica z Jurkówki była eksportowana do Anglii - sypana do statków luzem (bez worków). W Hołubowej piekło się chleb żytni i bułki pszenne.

Było 6 koni dworskich i 4 kucyki. Oprócz tego były konie i woły do prac polowych. W Hołubowej były foksteriery i polowało się przy ich użyciu na przepiórki i kuropatwy.

Rozkład dnia dzieci wyglądał następująco: pobudka o 7.00, lekcje, obiad, odrabianie lekcji, spacer, ćwiczenia gry na pianinie.

Józef Mańkowski ustawił słup z linią telefoniczną z Hołubowej do Tomaszpola, by mieć kontakt z domem swego ojca w Borówce.

Jesienią 1919 roku najpierw dzieci z matką, a potem również Józef, ze względu na bezpieczeństwo (bliskość linii kolejowej i dużą liczbę zdemoralizowanych dezerte-

rów) przenieśli się do Borówki.

Pałac w Borówce spaliło wojsko bolszewickie w styczniu 1918 roku. Pierwszą noc po pożarze Mańkowscy spędzili u chłopów w Borówce a potem przenieśli się do Czerniowic i do Murafy. Następnie z Murafy do Winnicy (parę tygodni spędzili we wsi Telepenki pod Winnicą).

W 1919 r. - za zgodą Semena Petlury - wyjechali wagonami towarowymi do Polski. Dojechali do rodziny w Krakowie, a następnie udali się do Bielic pod Warszawą, gdzie mieszkała siostra Józefa Maria z Mańkowskich Woroniecka, potem zaś pod Poznań, gdzie najstarszy brat Józefa - Wacław i jego synowie mieli majątki ziemskie.

Józef pracował fizycznie po to, by utrzymać kondycję. Większość dnia spędzał za biurkiem przy maszynie do pisania (pisał również po rosyjsku).

Syn Józefa Emeryk w czasie rewolucji służył w wojsku w Piotrogradzie. Potem przedostał się do Winnicy, gdzie spotkał rodzinę. Następnie w Odessie wstąpił do armii polskiej dowodzonej przez generała Lucjana Żeligowskiego i z nią przedostał się przez Rumunię do Polski. Parę lat służył w lotnictwie. Potem ożenił się i osiadł w majątku żony w Wołowie koło Kielc.

Józef Mańkowski jako najbliższy sąsiad Borówki był częstym gościem i opiekunem rodziców. Miał zamiłowania raczej techniczne niż rolnicze. W powiecie jampolskim był pionierem jeżeli chodzi o aparaty fotograficzne, maszyny do pisania, centralne ogrzewanie, telefonizację. Lubił śpiew (lekcie pobierał w Dreźnie). Po 1905 r. zorganizował w Hołubowej i Borówce straż pożarną.

Wacław Gorbatiuk

Ciąg dalszy ze str. 1

Dalsze wnioski z tego zebrania odnosiły się do spraw wewnętrznych uczelni. Uchwalono że:

— program działalności instytutu ma być wzorowany na programach politechnik w Wiedniu (założonej w 1815 r.), Karlsruhe (1825), Monachium, (1827), Zurichu (1833).

28 stycznia 1897 r. odbyło się pierwsze zebranie nowo utworzonego komitetu, który miał się zająć wszelkimi sprawami organizacyjnymi uczelni i opracować koncepcję jej programu.

Rozpoczęły się długie pertraktacje na temat wyboru miejsca na budowę. Wybrano zupełnie nowy teren, położony we

jeszcze ukończone. Sprawiało to duże trudności administracji, ale jakoś z tym sobie radzono.

Oddalenie Szulawki od środków komunikacji, przebywanie studentów w instytucie od rana do godziny czwartej po południu wymagało przygotowania im wyżywienia. Wyżywienie to składało się ze śniadania i obiadu, których koszty ponosili studenci. Na poszerzenie lokalu, zbudowanie i wyposażenie sal jadalnych zostały wyasygnowane pieniądze przez Ministerstwo Finansów. W Kijowskim Instytucie Politechnicznym w okresie (1898-1912) studenci nie otrzymywali stypendiów, jedynie zwalniano pewną ich liczbę z opłat czesnego.

Jak wynika z danych staty-

Historia powstania i pierwsze lata istnienia Kijowskiego Instytutu Politechnicznego

wsi obok szosy Brzesko-Litewskiej (żytomierskiej). Było to pustkowie, na którym prowadzono ćwiczenia wojskowe. Przed ostatecznym opracowaniem kosztorysu budowy i zorganizowaniem konkursu na projekt poszczególnych gmachów rozważano sprawę liczby studentów na poszczególnych wydziałach. Ustalono, że łączna ich liczba na wszystkich wydziałach i wszystkich kursach / latach / ma wynosić 1000 osób. W wyniku analizy liczby abiturientów zgłaszających się na poszczególne wydziały w innych uczelniach technicznych ustalono następujący podział: na wydziałach mechanicznym i budowlanym — po 325 studentów, na wydziałach chemicznym i rolniczym — po 175.

Komisja budowlana, której od 17 marca 1898 r. przewodniczył późniejszy pierwszy rektor Kijowskiego Instytutu Politechnicznego prof. W. L. Kirpiczow, podała analizie osiem projektów nadesłanych na konkurs i wybrała projekt radcy tajnego I.S.Kitnera, któremu zaproponowano nadzór nad budową.

Pierwsze roboty ziemne rozpoczęło 1 czerwca 1898 r. Trwały one w pośpiechu i napięciu. Budowę ukończono w kwietniu 1902 r. Koszt budowy, wyniósł 2950907 rubli i 5 kopiejek. Ustalono, że można podnieść liczbę studentów do 1200.

Uroczyste otwarcie Kijowskiego Instytutu Politechnicznego nastąpiło w dniu 31 sierpnia 1898 r. Na uroczystości tej rektor instytutu profesor W. L. Kirpiczow wygłosił długie przemówienie, które zatytułował: "Vivat, crescat, gloriat!"

Ponieważ budowa gmachów instytutu jeszcze się nie rozpoczęła, a sprawę uruchomienia zajęć uważano za pilną, wynajęto lokal szkoły handlowej. Po prowizorycznym przystosowaniu tego lokalu do potrzeb instytutu rozpoczęto w nim zajęcia i prowadzono je tam przez pierwszy rok akademicki /1898/1899/ istnienia instytutu.

Od początku roku akademickiego 1899/1900 zajęcia odbywały się już we własnych gmachach, chociaż nie były

stycznych wśród studentów Politechniki w 1912 r. przeważali mieszczanie (prawie 1/3), drugie miejsce zajmowali przedstawiciele szlachty, trzecie - synowie urzędników, zaś na czwartym byli chłopcy.

Dwie trzecie studentów stanowili Rosjanie i Ukraińcy, jedną piątą Polacy.

Prawie połowa studentów pochodziła z okręgu kijowskiego, dużo mniej z okręgu odeskiego, charkowskiego, moskiewskiego, kaukaskiego, wileńskiego i innych.

Liczba studentów szybko wzrastała z 360 w 1896 r., do 1147 w 1901 r., i 2277 w 1917 r. W pierwszych latach Politechniki pracownicy dydaktyczni pochodzili z Uniwersytetu Kijowskiego, a z spoza Kijowa - z Moskwy, Petersburga, Charkowa, Kazania i innych miast.

W roku 1903 odbyły się w Kijowskim Instytucie Politechnicznym pierwsze egzaminy dyplomowe.

Przewodniczącym komisji egzaminacyjnej był Dmitrij Mendelejew.

Wśród absolwentów z roku 1903 udało się ustalić nazwiska dwóch Polaków, którzy ukończyli wówczas Kijowski Instytut Politechniczny.

Byli to:
- Jan Ścianażencki-Wojnicz (z wydziału mechanicznego), który napisał pracę dyplomową - "Projekt młyna" (na 1200 pudów pszenicy dziennie),

- Piotr Zwoliński-Będło (z wydziału mechanicznego), który przygotował pracę dyplomową "Projekt odlewni rur żeliwnych".

Ze względu na wysoko wykwalifikowanych pedagogów, posiadanie pomocy naukowych, zgodność praktycznych zajęć z wykładami teoretycznymi — Kijowski Instytut Politechniczny zajmował jedno z pierwszych miejsc wśród wyższych uczelni technicznych Rosji.

Do 1917 r. Politechnikę Kijowską ukończyło 2815 studentów.

Janina Świętosławska -
Żółkiewska

"Wspomnienia z Kijowa",
Wrocław, 1988

Polski ślad na Politechnice Kijowskiej

Już kilka lat z rządu redakcja "DK" utrzymuje stały kontakt z sekcją Wychowanków Politechniki Kijowskiej i osobiście z jej Przewodniczącym doktorem inżynierem Januszem Fuksą, wywiad z którym proponujemy poniżej

- Po raz kolejny spotykamy się w redakcji. Z czym wiąże się Pana przyjazd do Kijowa?

Bywam w Kijowie corocznie, ale w tym roku okazja jest szczególna. Świętujemy stulecie Politechniki Kijowskiej. Przyjechałem na obchody wrześnie.

- Ale skąd bierze się Pana zainteresowanie Politechniką?

Ukończyłem Politechnikę Kijowską w 1959 roku jako stypendysta polski. Stąd te moje kontakty z uczelnią i częste do niej powroty. Od ponad 20 lat przewodniczę Sekcji Wychowanków Politechniki Kijowskiej. Pracuję w Stowarzyszeniu Współpracy Polska - Wschód we Wrocławiu i mam też po tej linii stałe kontakty.

- To z pewnością zna Pan historię ukończonej uczelni, świętującej stulecie.

Sądzę, że tak. W sekcji wieloletnio zajmowaliśmy się historią naszej uczelni. Siega ona 1898 r., kiedy to natychmiast po zatwierdzeniu przez cara Rosji projektu powołania i budowy Kijowskiego Instytutu Politechnicznego ogłoszono nabór na I rok studiów. 1 września 1898 roku 360 studentów rozpoczęło zajęcia początkowo w wynajętym wtedy jeszcze budynku szkoły handlowej.

W 1902 roku gotowy już był główny gmach instytutu, a pierwsi absolwenci opuścili uczelnię w roku 1903. W tej, jak i w każdej z następnych grup absolwentów byli Polacy. W 1918 roku do niepodległej Polski przyjechali liczni inżynierowie z dyplomem KPI. A w 1922 roku utworzyli oni Koło Wychowanków politechniki kijowskiej, natomiast sześć lat później przeprowadzili oni I Zjazd Absolwentów Politechniki Kijowskiej. Tak więc przed rokiem minęła 75 rocznica powstania Koła Absolwentów KPI w Polsce. Do dziś działa ono, przy organizacji skupiającej inżynierów i techników: przed wojną przy Stowarzyszeniu Techników Polskich, po wojnie — przy Federacji Naczelnej Organizacji Technicznej.

W 1957 roku odbyło się pierwsze powojenne spotkanie absolwentów KPI, a w 1958 restytuowano przedwojenną organizację pod nazwą Sekcja Wychowanków Politechniki Kijowskiej. Na rok bieżący przypada zatem 40-ta rocznica istnienia Sekcji.

Zarówno w roku 1922, jak i w 1957 twórcą naszej organizacji był Wojciech Świętosławski, absolwent KPI z 1906 r., wybitny polski fizykochemik, profesor uniwersytetów w Moskwie i Warszawie, rektor Politechniki Warszawskiej, późniejszy minister, podczas II wojny światowej profesor uczelni amerykańskich, zaś po wojnie — dyrektor Instytutu Chemii Fizycznej Polskiej Akademii Nauk. Przed wojną przez wiele lat przewodniczył kołu Antoni Romanowski, po wojnie zaś — Stanisław Grzymałowski.

Dr inż. Janusz Fuksa - absolwent Politechniki Kijowskiej z 1959 r. (wydział budowy maszyn chemicznych CHIMMASZ). Zdobył doktorat na Politechnice Wrocławskiej. Od ponad 20 lat przewodniczy Sekcji Wychowanków Politechniki Kijowskiej. Mieszka we Wrocławiu.



Władysław Niehrebek

- Ale prócz tych wybitnych naukowców Politechnika Kijowska wykształciła przecież niejedno powołanie absolwentów polskich...

W ciągu stulecia istnienia Politechniki Kijowska wykształciła kilka pokoleń polskich przedstawicieli myśli technicznej, początkowo przede wszystkim Polaków z Kijowa, a po wojnie polskich stypendystów. Pokolenia te wiąże jednakowy szacunek dla macierzystej uczelni, jednakowa życzliwość dla Kijowa i jego mieszkańców, jednakowa pasja, z jaką wspominają swoje młode studenckie lata. Sekcja nasza, chcąc zachować dla potomnych swoje dzieje, podjęła wiele inicjatyw. Ich wyniki - to trzy konkursy literackie, trzy tomiki "Wspomnień z Kijowa" wydane w latach 1987-89, to trzy tomy kroniki Sekcji, prezentowane dziś w postaci wyciągu, który powstał w Politechnice Warszawskiej. To wreszcie artykuły, informacje i notatki rozsyłane w prasie technicznej, zwłaszcza NOT-owskiej. Także "Słownik biograficzny techników polskich", który ukazał się dotychczas w 7 tomach, zamieszcza notatki o naszych wybitnych kolegach z KPI.

- Czy sekcja ma wpływ na kwalifikacje swoich absolwentów?

Gdy to było możliwe, dbaliśmy o podnoszenie kwalifikacji przez absolwentów drogą kształcenia na aspiranturze w Politechnice Kijowskiej lub poprzez obronę prac doktorskich (habilitacyjnych) w uczelni. Czterech doktorów skorzystało z poparcia Sekcji. 74 absolwentów przebywało w KPI w latach 80-tych na stażach.

To już przeszłość. W 1995 roku ostatni absolwenci Polacy opuścili uczelnię w Kijowie. Ministerstwo Edukacji Narodowej przestało kierować abiturientów na studia w KPI. Dziś w Politechnice Kijowskiej studiuje tylko jeden student Polak. Wzrost sekcji zahamował się. W ewidencji jest nas 316 absolwentów i 9 stażystów.

- A macie jakieś związki z innymi organizacjami o

podobnym charakterze?

Członkowie sekcji angażują się w pracy stowarzyszeń naukowo-technicznych i samej Federacji SNT NOT w różnych miastach kraju. Sekcja współpracuje z Zarządem Krajowym Stowarzyszenia Współpracy Polska - Wschód i z Zarządem Głównym Społecznego Towarzystwa polsko-Ukraina. Współdziała z Klubem Absolwentów Uczelni Ukrainskich.

- Czy często spotykacie się z Alma Mater?

Co roku, w końcu sierpnia nasza delegacja uczestniczy w uroczystości rozpoczęcia nowego roku nauki. Przedstawiciel Sekcji zwykle zabiera głos podczas ceremonii inauguracyjnej na Placu Wiedzy w Politechnice Kijowskiej.

Spotykamy się z kierownictwem uczelni. Wręczamy złote odznaki honorowe wybitnym wykładowcom KPI. Od 1975 roku otrzymało je 86 pracowników naukowych uczelni. Od maja 1976 roku corocznie organizujemy seminaria i spotkania wychowanków KPI, a co cztery lata - zjazd. Ostatni zjazd odbył się w Dusznikach Zdroju w maju tego roku. Corocznie gościmy delegację z Politechniki Kijowskiej. Wysłuchujemy prelekcje o uczelni i Ukrainie. Dyskutujemy o współpracy gospodarczej z przedsiębiorstwami Ukrainy. Rozmawiamy o wewnętrznych sprawach naszego środowiska.

- Czy wykorzystujecie w pracy swoje przygotowanie politechniczne i językowe?

Sekcja od lat sprzyja współpracy polskich i ukraińskich środowisk naukowo-technicznych, a także przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Wielu kolegów działa na rzecz wzajemnej promocji wyrobów i towarów z obydwu krajów. Obserwuje się dziś zainteresowanie handlem z Ukrainą. Absolwenci, jako znawcy Ukrainy i języków ukraińskiego i rosyjskiego, udowadniają swą przydatność w działaniach marketingowych.

- Działalność ta warta jest chyba upamiętnienia...

Już trzy razy ogłaszaliśmy konkurs na wspomnienia z Kijowa. Materiały, jakie wpłynęły na te konkursy zostały zebrane w trzech tomikach "Wspomnień z Kijowa".

- Mamy je w redakcji.

W Naczelnej Organizacji Technicznej w Warszawie leżą trzy grube tomy kroniki, obejmującej prawie cały okres istnienia Politechniki Kijowskiej (od 1898 r.) i działania Sekcji (od 1922 r.).

- Jesteście zapewne jedną z najstarszych organizacji absolwentekich w kraju?

Tak. Rzeczywiście nie słyszałem o innych tak starych organizacjach grupujących absolwentów jednej uczelni.

- A gdyby trzeba było najkrócej, w jednym zdaniu, ująć sens działania Waszej organizacji, to jak by to można sformułować?

Powiedziałbym wówczas, że nasza Sekcja ściśle współdziała z Politechniką Kijowską już ponad 75 lat służy sprawie zbliżenia słowiańskich narodów: polskiego i ukraińskiego i ma zamiar nadal służyć.

Rozmawiał: Borys Dragin

Sławomir Mrożek - światowej sławy pisarz i dramaturg, urodził się 26.06.1930 r. w Borzęcinie pod Krakowem. Studiował architekturę, historię sztuki. W Polsce odnosił początkowo sukcesy jako karykaturzysta. Dopiero potem zaczął pisać. Pierwsza książka - zbiór satyrycznych opowiadań ukazała się w 1957 r. pod tytułem "Słoń". Dzięki kolejnym utworom zdobył światowy rozgłos. W 1963 r. wybrał się z żoną w podróż do Włoch, skąd wkrótce udał się do Francji. W 1968 r. poprosił w Paryżu o azyl polityczny. Odpo-

wiedzią ówczesnych dygnitarzy PRLu było usunięcie wszystkich jego dzieł z teatrów, bibliotek i księgarni.

S. Mrożek mieszkając w Paryżu odbywał liczne podróże po świecie, głównie do Ameryki Południowej. Potem zamieszkał na dłużej w Meksyku na własnym ranchu. W 1997 r. powrócił do Kraju. Osiedlił się w Krakowie razem z żoną Meksykanką Zuzanną. Prowadzi zamknięty tryb życia. Nie udziela wywiadów dziennikarzom. Nie lubi się fotografować.

Droga o długości 33 lata

Rozmowa ze Sławomirem Mrożkiem

- Pańska wędrówka skończyła się w Krakowie. Przedtem był Meksyk ...?

Przedtem było dużo krajów. Wyjechałem z Polski w 1963 roku. Pięć lat przebywałem we Włoszech. 21 lat w Paryżu. 7 lat w Meksyku. 33 lata nie mieszkalem w Polsce.

- Jaką Polskę Pan porzucił a do jakiej powrócił?

Po pierwsze, gdyby Polska się nie zmieniła, to bym nie wrócił. Zaistniały takie warunki w Polsce, że można tu teraz mieszkać.

- Czy przebywając tyle czasu poza granicami Polski w jakimś stopniu Pan się zmienił?

Kiedy wyjeżdżałem z Polski miałem 33 lata, a jak wróciłem to miałem 66 lat. Jasne że się zmieniłem.

- Czy ma Pan jakieś powiązanie z Kresami?

Niestety nie. Urodziłem się prawie w Krakowie. Kiedy wybuchła wojna, to miałem zaledwie 9 lat. Mieszkaliśmy w Małopolsce. Po wojnie spędziłem parę lat w Warszawie, a potem wyjechałem na Zachód.

- W Meksyku mieszkał pan na dużym ranchu. W zupełnie innych warunkach geograficznych i klimatycznych niż w kraju. Czy potrzebował Pan jakiegoś okresu adaptacyjnego w Polsce?

Nie bardzo. Dlatego, że tutaj się urodziłem i wyrosłem. Przecież mieszkalem w Polsce pierwsze 33 lata. W końcu to jest mój kraj, mój język. Wiem dużo o własnym kraju i jestem u siebie w domu. Dlatego nie musiałem specjalnie się adaptować.

- Co dla Pana znaczy Polska i Polak?

Nad tym się nie zastanawiam, bo nie mam z tym kłopotu. Dla mnie Polska i Polak to są rzeczy oczywiste. Jak jesteś kimś - to nim jesteś.

Wiem o co panu chodzi. Często się spotykałem z takim pytaniem - czy nie mam kłopotu ze swoją polskością? Mogę odpowiedzieć, że nie mam. Może gdybym nie wyjechał z Polski, to wtedy bym miał.

Gombrowicz się zastanawiał - jak to być Polakiem, bo ten Polak ma różne kompleksy. Co do mnie, to nigdy nie miałem żadnych kompleksów jako Polak. Nie uważam, że to jest czymś dobrym albo złym. Jak to się mówi - "Polacy złote ptaki..."

- Naprawdę Pan nigdy nie miał w życiu żadnych kompleksów?

Może w okresie młodości, dopóki nie zacząłem czytać Gombrowicza. Kiedy potem wyemigrowałem i żyłem gdzie indziej, to nie miałem problemów ze swoją narodowością. Może dlatego, że mieszkając za granicą nigdy nie byłem zatrudniony. Utrzymywałem się od samego początku z mojego

pisania. Z tego wynika, że nikt mi nie dawał rozkazów. Nie mogłem siebie uważać za typowego emigranta. Dlatego, że wyjechałem, bo chciałem wyjechać.

- Ale czyba były problemy z tym wyjazdem na Zachód w latach 60-tych?

Były problemy, ale ja po prostu uciekłem. To znaczy wyjechałem na paszport turystyczny i już nie wróciłem do Polski. Oczywiście, że gdybym wtedy powiedział, że chcę wyjechać za granicę na stałe, to miałbym poważne kłopoty i nie wypuszczono by mnie z kraju.

- Dlaczego pan wyjechał na stałe z Polski?

Nie wyjechałem z powodu złych warunków finansowych. Wtedy właśnie zaczęło mi się w Polsce bardzo dobrze powodzić.

- Może konflikty z władzą "ludową" zmusiły Pana do wyjazdu?

Nie miałem żadnych konfliktów z władzą. Jeżeli i były jakieś konflikty, to takie jak u wszystkich Polaków. Tak, że mój wyjazd był nietypowy, gdyż typowym emigrantem wtedy był ten, który wyjechał z powodów ekonomicznych albo politycznych.

Ja natomiast wyjechałem z powodów politycznych w tym sensie, że mi się nie podobało (ogólnie rzecz biorąc) to, co się działo wtedy w Polsce.

Ale nie byłem prześladowany. Więc nie mogę przemawiać w imieniu emigracji. I nie tylko emigracji polskiej, ale jakiegokolwiek emigracji. Bo z natury rzeczy człowiek wyjeżdża, kiedy jest prześladowany albo, gdy nie ma z czego żyć, albo i pierwsze i drugie razem. I to jest typowe dla każdej emigracji. Moja sytuacja była inna, bo byłem nietypowy i utrzymywałem się tylko z pisania.

- Czy Pan miał jakiś szczególny status za granicą?

To był status, ani Francuza, ani Włocha, ani Meksykanina, który mieszka we własnym kraju. Ale nie była to żadna sensacja. Byłem wolny. Po pierwsze nie podporządkowany żadnej instytucji. Po drugie nie musiałem szukać pracy.

- Trochę z dystansu czasu - co to był za twór - PRL?

To był twór stalinowski. Może w Polsce w okresie sowieckim było ciekawiej niż w ZSRR. Ale to nie był ustrój demokratyczny. Stalin tak wymyślił, żeby Polskę nie przyłączać do ZSRR jako jeszcze jedną republikę, chociaż były takie propozycje. Jako strateg, kombinator i polityk miał rację, że tego nie uczynił. W rezultacie miał to, co chciał - bo Polska była zależna. Ale też miał mniej kłopotów, bo Polska miała pozory niezależności, gdyż nie wchodziła w skład ZSRR. Stalin zawsze mógł powiedzieć - proszę bardzo - przecież Polska jest niepodległa.

- Ale nie można też powiedzieć, że Polska cały czas była całkowicie uzależniona od ZSRR. Przecież i w okresie sowieckim potrafiła mieć swój specyficzny wizerunek, swoją "nową falę" w kinie i sztuce - i to wszystko nie zawsze było sterowane z Moskwy...

Taki stan nastąpił w okresie późniejszym, po śmierci Stalina. Wtedy sterowanie trochę się wymknęło z rąk Moskwy. Bo na dobrze władza sowiecka w Polsce utrzymała się dopiero w roku 1948 r. i trzymała się twardo do roku 1956. Wtedy żadnej "nowej fali" w Polsce nie było. Potem już ten system komunistyczny nie był taki ortodoksyjny. Gdyby nie zmiany, które nastąpiły po 1956 r. to nie byłoby ani mojej twórczości, ani "nowej fali" w filmie polskim. Byłby tylko realizm socjalistyczny i kropka.

- Czy bardzo się różni Polska przedwojenna od Polski powojennej?

Dobrze pamiętam Polskę przedwojenną i mogę powiedzieć, że jest duża różnica.

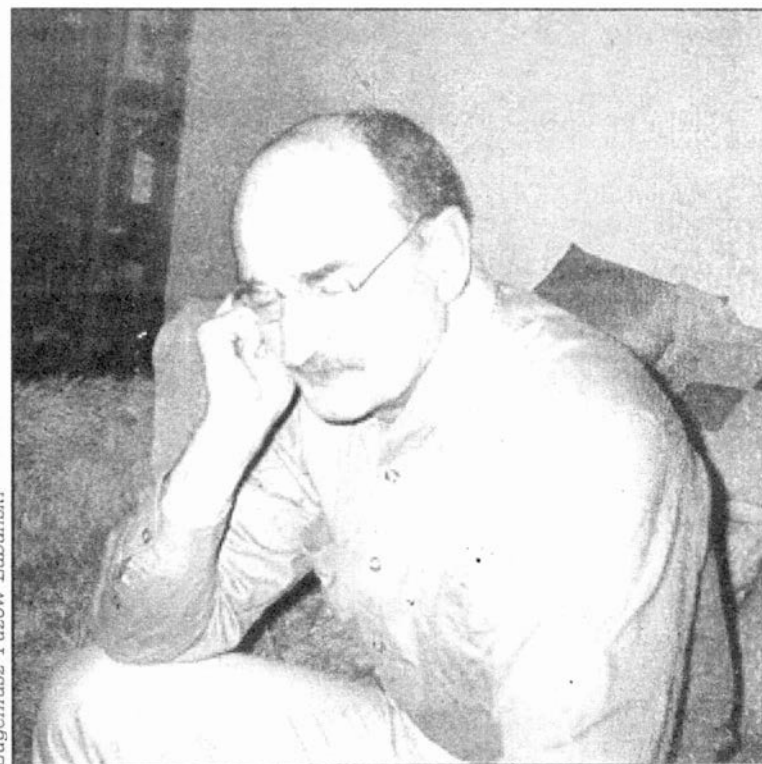
- Z tego rozumiem, że ta różnica jest nie na korzyść Polaka powojennego...

Tak. Jestem z rodziny bardzo skromnego pochodzenia. Mój ojciec jest pochodzenia chłopskiego. Narodził się na wsi jako syn biednego chłopca. Przed wojną został urzędnikiem na poczcie. Już wtedy nie pracował na roli. Cała moja rodzina - to zaplecze chłopskie, później drobnomieszczańskie. To znaczy że pochodzę z tej Polski "masowej".

Więc to, co powiem o Polaku przedwojennym, to powiem o Polaku z mojej rodziny, z mego środowiska. Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że wtedy istniał kod moralny tzn. że czegoś, na przykład, nie wypada uczynić a czegoś kategorycznie nie wolno. W społeczeństwie polskim wtedy były wyraźne ustoje podpowiadające, że należy postępować - tak i tak. Prawo wewnętrzne było silnie uwarunkowane przez obyczaj.

Wiadomo było, że złodziej to jest złodziej. Dlatego nie wolno było kraść. I co bardzo ważne - jeżeli już się pracuje, to trzeba szanować pracę. To wszystko było nie komunistyczne podejście do życia. W porównaniu z komunistyczną formacją, to była bardzo wyraźna struktura moralna. Podkreślam, że mówię tu o zwykłej warstwie chłopskiej przedwojennej. Potem to wszystko zupełnie zoczyło przez 40 lat komunizmu w Polsce. Najpierw był negatywny wpływ na stan moralny wywołany zachowaniem się wobec okupacji niemieckiej, a potem wobec rządów komunistycznych.

- Czy Pan mógł np. 20 lat temu przepowiedzieć, że system komunistyczny zawali się w końcu XX wieku?



Eugeniusz Tuzow-Lubański

Przecież nikt tego się nie spodziewał. Wszyscy na całym świecie myśleli, że jeżeli kiedyś ten system runie, to przyjdzie się na to bardzo długo czekać.

- Co dla pana znaczy pisanie?

Specjalnie się nad tym nie zastanawiam. Piszę już ponad 40 lat, i jakoś to leci...

- Czy może były okresy kryzysu w twórczości?

Nigdy nie chciało mi się pisać. Ale jak człowiek zacznie pisać, to potem już jest dobrze. Choć zawsze trudno się zmusić.

- Prototypy postaci z Pańskich sztuk bierze Pan z życia, czy raczej z wyobraźni?

Spróbuję teraz nad tym się zastanowić. Chyba jest obecne i życie i wyobraźnia. Są elementy podpatrzone, a także opracowane przez wyobraźnię.

- Ale proszę wytłumaczyć - dlaczego bohaterzy ze sztuk Mrożka są bliskie zarówno Polakowi, Ukraińcowi jak i temuż Francuzowi. Przecież Pan nigdy nie był, choćby na tej że Ukrainie...

Nie koniecznie trzeba być fizycznie w jakimś kraju. Można docierać do ludzi przez kulturę. Nie koniecznie przez osobiste doświadczenia.

- Czy zmiana geografii wpływa na twórczość?

Zmiana krajów zamieszkania nie wpływała ułomnie na moją twórczość. Zresztą to nie jest takie rzadkie zjawisko, bo dużo literatów z przeszłości pracowało owocnie na obczyźnie. Choćby - Słowacki, Dostojewski, Gogol.

- Dlatego tyle przemocy i nienawiści widzi się dziś w kulturze masowej?

Niestety to jest zjawisko ogólnoświatowe. Trudno coś na to poradzić.

- Może ta cywilizacja śmierci jest sterowana przez jakieś centrum?

Nie sądzę, to się samo steruje. Tak jest, jak jest. Ludzie to lubią, i dlatego taka produkcja znalazła miejsce na rynku kultury.

Rozmawiał

Eugeniusz Tuzow-Lubański

OTO POLSKA



Eugeniusz Tuzow-Lubański

Warszawska Starówka

Wywiad

- Jak Pan uważa, czy nasza państwa w należyty sposób uświadamiają sobie, jak wielkie pozytywne konsekwencje, w aspekcie geopolitycznym, może przynieść współpraca bałtycko-czarnomorska?

- Uważam, że współpraca czarnomorsko-bałtycka jest realną szansą i dla Polski i dla Ukrainy. Ostatnio zostaliśmy zaproszeni na Konferencję Czarnomorską, która niedawno odbyła się na Krymie i delegacja polska w trakcie tej konferencji oświadczyła wyraźnie, że jest zainteresowana uczestnictwem we wszystkich inicjatywach dotyczących współpracy czarnomorskiej.

Natomiast szanse nasze rosną jeżeli przestawimy myślenie na nowe kategorie geopolityczne, takie, w których Północ się łączy z Południem, jako że Polska jest otwarta na Bałtyk, a Ukraina na Morze Czarne.

To może stanowić doskonały kapitał założycielski zupełnie innego myślenia o gospodarce, o turystyce, o wymianie doświadczeń. Sądję, że w tej chwili pilotowym przedsięwzięciem współpracy czarnomorsko-bałtyckiej będzie inicjatywa, którą określa się szlachetnie jako inicjatywę ukraińsko-polską, a którą jest budowa rurociągu Odessa-Gdańsk.

Jeżeli uda nam się to przedsięwzięcie, (a ono musi się udać, gdyż leży w interesie obydwu naszych krajów), to zobaczymy wtedy, że kryje się za nim więcej momentów korzystnych i bardzo ważnych dla Europy. Dziś zarówno Polska jak i Ukraina są otwarte wobec Unii Europejskiej i byłoby dobrze, gdyby nasza współpraca wniosła do Unii Europejskiej taki punkt widzenia.

- Kiedy szedłem tu na spotkanie moi koledzy prosili mnie, abym zapytał Pana, czy Polacy nie zostawiają nas samych wchodząc do Unii Europejskiej. A może zamkną granicę i wtedy utracimy nie tylko przyjaźń, ale i wielkie możliwości?

- Polska tego nie chce dlatego, że to byłoby sprzeczne z polskim interesem. Polska nie chce być jakimkolwiek państwem flanko-

■ Sprawy dnia dzisiejszego i przyszłości ukraińsko-polskiego partnerstwa strategicznego znalazły się w centrum uwagi wizyty Ministra Spraw Zagranicznych Polski Bronisława Geremka, który w połowie września odwiedził Ukrainę. Proponujemy Państwu zapis krótkiej rozmowy, którą przeprowadzili nasi korespondenci tuż przed jego odlotem do kraju.

Polska nie chce być państwem flankowym

wym, które zamyka granice, państwem stanowiącym granicę między cywilizacyjnymi strukturami, blokami politycznymi, militarnymi, czy organizacjami gospodarczymi.

tak, aby wschodnia i północna jej granica była pod ścisłą kontrolą. I nie należy domyślać się, że będzie to wymierzone przeciwko któremukolwiek z jej sąsiadów. Chodzi tu

jego mieszkańców, w dynamice jaka Kijów charakteryzuje.

Natomiast jako polityk nie mam prawa nie spostrzegać tendencji politycznych w rozwoju Ukrainy. I tu, z pewnym niepokojem obserwuję, że Ukraina czasem traci czas, — nie realizując reform, nie dokonując przekształceń w gospodarce w wyniku czego pozostaje w tyle i za całą Europą i za Polską. Stan taki jest sprzeczny nie tylko z interesem Ukrainy, ale także z interesem Polski.

Polska uznając w Ukrainie dobrego partnera chce widzieć ją jako wielki kraj, który się modernizuje, który posiada nowoczesną gospodarkę, który nie wzbudza niepokoju na świecie tym, że nie potrafi wybrać przewodniczącego Rady Najwyższej.

Chce mieć też pewność stabilności politycznej na Ukrainie. Chce wierzyć, że niezależnie od różnic politycznych między partiami, (czego się nie uda uniknąć w każdym z krajów demokratycznych) w jej decyzjach funkcjonuje także odniesienie do interesów państwa, do interesu zbiorowego.

W Polsce sprawa jej wejścia do NATO i Unii Europejskiej nie jest przedmiotem gry partyjnej lecz stanowi przedmiot konsensusu społecznego, zgody. Partie polityczne nie wiedzą, że krok ten jest w interesie Polski. Chciałbym taką samą sytuację widzieć również na Ukrainie, tzn. aby zwyciężyły dalekowszeczne priorytety zbiorowego interesu państwa ukraińskiego.

I tego Ukrainie życzę, choć uświadamiam sobie, że Ukraina jest dopiero na początku tej drogi.

Kiedy niedawno Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy dyskutowały w sprawie pożyczki dla Ukrainy, bardzo gorą-

co poparliśmy Ukrainę i jeżeli nasza pomoc była skuteczną, to się z tego ogromnie cieszymy. We wszystkich jednak rozmowach mówiono nam, że trzeba dbać o to, żeby środki te nie zostały zmarnowane, czego warunkiem jest przeprowadzenie głębokich reform. Polska posiadając pewne doświadczenie w tym zakresie jest gotowa podzielić się nim z Ukrainą.

- Panie Ministrze, jest Pan jednym z tych, którzy zaczęli transformację Europy. Z czego dziś jest Pan zadowolony, a z czego nie bardzo?

- Nigdy w życiu nie myślałem, że moje marzenia spełnią się w tak dużym zakresie. Nie myślałem też, że stanę się członkiem rządu. I teraz, gdy się nim stałem, i kiedy w dodatku powierzono mi funkcję przewodniczącego OBWE to nierzaz mam takie gorzkie poczucie bezradności.

Chodzi o to, że wszyscy wiedzą co powinno się zrobić, wszyscy wiedzą jakie działania należy podjąć i nikt ich nie podejmuje. Myślę o sytuacji w Kosowie, o stanie spraw w Nadniestrzu, czy w Nagornym Karabachu.

I tu właśnie wynika to gorzkie poczucie intelektualisty z zawodu, który przeżywa przygodę polityczną przekonując się niejednokrotnie, że nie wystarczy mieć rację. Trzeba jeszcze umieć przekonać o tej racji i uzyskać instrumenty działania. Myśl jest wolna. Działanie, niestety, często oplecione jest imperatywami, które zniewalają człowieka.

- Panie profesorze, jako osoba na wysokim stanowisku ma Pan wiele możliwości, lecz i niewiele czasu dla siebie. Do czego Pan tęskni, czego Panu nie wystarcza dla pełnej samorealizacji?

- Mam poczucie, że marzenia moje przeistoczyły się w realność. Ale jako człowiek odczuwam nostalgię za moim zawodem historyka, nauczyciela historii. Tęsknię do biurka, przy którym byłem zawsze wolnym człowiekiem, niezależnie od ustroju i systemu. I chciałbym jeszcze napisać jeszcze te książki, które mam w głowie, a których nie ma na papierze.

- Dziękujemy.

Pytania zadawali:

E. Golybard i S. Panteluk



Ministrowie Spraw Zagranicznych Ukrainy i Polski:
B. Tarasiuk i B. Geremek

Lecz główny problem polega na tym w jaki sposób tę wolę polityczną zamienić w fakt. I tu bardzo wiele zależy od tego, po pierwsze — w jaki sposób Polska i Ukraina będą uczestniczyć w Rynku Europejskim. Będziemy popierać dążenie Ukrainy do stworzenia strefy wolnego handlu między Unią Europejską a Ukrainą.

Po drugie — będziemy czynili wszystko, co jest możliwe, żeby granica między Polską a Ukrainą nie była zamknięta dla ludzi, ale życzliwa wobec nich, transparentna. W tym celu Ukraina również powinna zrobić niezmiernie ważną rzecz, a mianowicie uczynić

przede wszystkim o to, żeby nie dopuścić do sytuacji, przy której Europa zmuszona będzie traktować Ukrainę jako przestrzeń tranzytową dla narkotyków, handlu bronią i nielegalnej migracji.

- Ostatnio był Pan na Ukrainie prawie rok temu. Jak ocenia Pan decyzje w stosunkach między państwami podjęte w przeciągu tego roku. Czy sprzyjają one zbliżeniu polsko-ukraińskiemu, czy też jest inaczej?

- Przede wszystkim, gdy po roku nieobecności patrzę na Kijów, to widzę istotne zmiany na lepsze, które spostrzegam w wyglądzie miasta,

Demokracja

Daltonizm jako choroba oczu polega na tym, że człowiek nie odróżnia kolorów albo ma bardzo ograniczone spektrum odbioru kolorów. To nie jest choroba zbyt groźna, gdy ktoś patrzy na ten grzeszny świat dla własnego użytku.

Natomiast zdarza się, szczególnie w praktyce krajów postkomunistycznych, daltonizm dziennikarski, który jest chorobą zbyt poważną i do końca nie zbadaną. Taki daltonizm bywa czasami nabyty tzw. zakażony ideologicznie. Pracuje, na przykład, dziennikarz w jakimś wydaniu partyjnym i zaczyna odbierać cały świat na czerwono.

Istnieje także daltonizm dziennikarski na zamówienie. Taki rodzaj dziennikarstwa widzi sytuację w takim kolorze, jaki sobie życzy osoba czy instytucja, która zamawia, płaci dziennikarzowi za artykuł albo audycję. Daltonizm dziennikarski jest chorobą dosyć niebezpieczną, bo wprowadza w błąd i dezorientuje opinię publiczną.

Szary, czerwony, czarny

Jako ilustrację daltonizmu dziennikarskiego chciałbym przytoczyć audycję Radia „Swoboda” w wersji ukraińskiej. Komentarz, który nadano do eteru w końcu sierpnia br. omawiał wizytę polityka polskiego Leszka Moczulskiego w Kijowie. Autorem audycji był Wasyl Wełymczysz. W swoim komentarzu autor poświadczył parę suchych słów „Dziennikowi Kijowskiemu”, w którym zamieszczony był artykuł o rozmowie z p. Moczulskim.

W tej części dominował raczej kolor szary. Ale gdy p. Wełymczysz zaczął omawiać wypowiedzi p. Moczulskiego o Polakach na

Ukrainie, to kolor szary nagle zamienił się na dwa połączone kolory: czerwony i czarny. A z badań psychiatrów wiadomo, że są to najbardziej agresywne barwy. Kiedy dziennikarz — daltonik, często używa w swojej pracy takie kolory, to biedak może nie wytrzymać psychicznie i skutki będą trudne do przewidzenia. Bo nie ma żartów z chorobą, szczególnie z różnymi fobiami.

Koszt, czy nie kosztem Polaków

Ale powróćmy do komentarza p. Wełymczyszego z kijowskiej służby Radia „Swoboda”.

Daltonizm dziennikarski

Odpowiedź dla Radia „Swoboda”

Bodźcem do agresji posłużyła dziennikarstwo wypowiedź lidera partii Konfederacji Polski Niepodległej, że przyjaźń i braterstwo polsko-ukraińskie nie może zaistnieć kosztem Polaków na Ukrainie. Jako autor wywiadu nie zauważyłem nic nadzwyczajnego w tej wypowiedzi lidera KPN. Każdy normalny Polak tak by rzekł.

Czy może szanownego dziennikarza ze służby „Swoboda” bardziej zadowolili by taka np. wypowiedź gościa z Polski — przyjaźń polsko-ukraińska, ale kosztem Polaków na Ukrainie. Przy tym, że te słowa padły by z ust lidera Konfederacji Polski Niepodległej.

„Biedni” Ukraińcy w Polsce

Gdyby agresja p. Wełymczyszego na tym się skończyła, to nie warto byłoby reagować na jego komentarz, ale chorobą jest chorobą, bo nienawiść nie miłość i trudno ją utrzymać na długo wewnątrz siebie.

Niepohamowana agresja antypolska poniosła dziennikarza „Swobody”. Aby to potwierdzić cytuję urywek z komentarza w tłumaczeniu z ukraińskiego: „Pan Moczulski zarzuca państwu ukraińskiemu, że daje mało pieniędzy na sprawę polską na Ukrai-

nie. Ekspersi (jacy?) zaznaczają, że państwo polskie też nie jest bardzo hojne do sprawy ukraińskiej. Polska nie bierze pod uwagę nawet to, że Ukraińcy Podlasia są autochtonami. Natomiast prasa polska (jaka?) specjalnie tworzy negatywny obraz Ukraińca w społeczeństwie polskim. Ukraińskie mass media na coś podobnego sobie nie pozwalają”. Potem idzie tekst, jak to „super obiektywnie” wyświetlają dziennikarze ukraińscy życie polskich sąsiadów. Kończy się komentarz wspomnieniem jak 5-6 lat temu Polacy handlowali na Ukrainie niejakościowymi towarami. Teraz natomiast, jak to podaje p. Wełymczysz,

na rynku ukraińskim dominują towary krajowe o światowej jakości, co daje nadzieję na dobrobyt w przyszłości.

Na miłość boską, jak Panu Wełymczyszemu nie znudziło się operowanie ogólnikami w stylu czerwono-czarnym. A także bezwstydnie przekręcać fakty.

Co do Ukraińców w Polsce, aby nie być gołosłownym, podam tylko kwotę dofinansowania przez Polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki czasopism ukraińskich w roku 1997, która wynosiła 384,5 tys. złotych. Lwia część tej kwoty jest przeznaczona dla ukraińskiego „Naszego Słowa”, które także jak i służba Radio „Swoboda” uprawia dziennikarstwo w kolorach czerwono-czarnych. Natomiast jeżeli Ukraina dosyć skąpo finansuje tylko naszą gazetę, to rząd polski finansuje sześć tytułów wydań ukraińskich. Któż wtedy w Polsce tworzy negatywny obraz Ukraińca? Może koledzy pana Wełymczyszego w Polsce?

Zamiast posłowania

Przez pewien czas można oszukiwać własnych obywateli tworząc niezdrową atmosferę w stosunkach polsko-ukraińskich. Także można dłużej czy krócej oszukiwać Kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki, który, na razie, dosyć hojnie finansuje ukraińską służbę Radia „Swoboda”. Ale w końcu przecież kłamstwo zostanie nazwane kłamstwem. I trudno będzie wszystko tłumaczyć chorobą dziennikarskiego daltonizmu.

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Proza

Jarosław Iwaszkiewicz

Z księgi wspomnień

Lato 1914 roku było niezwykłe piękne na Ukrainie. Znalazłem się nieoczekiwanie w samym sercu żyznej równiny o pięćdziesiąt kilometrów od kolei, w typowej wsi ukraińskiej Stawiszcz, położonej nad olbrzymią wodą, która tylko przez eufemizm nazywała się stawem, gdyż było to formalnie duże jezioro. Na stromych zboczach jaru, w którym drzemało jezioro, z jednej strony leżał wspaniały park i pałac Branickich, kościół empirowy, w którym była chrzczona moja matka, a z drugiej wznosiły się białe chaty, każda położona w zielonym ogrodzie. Na szczycie wzgórza, dokąd prowadziła szeroka, nieporządna droga, tak charakterystyczna dla pejzażu ukraińskiego, wznosił się stary murowany holenderki wiatrak, pociemniały od czasu, z odłamanymi skrzydłami, od dawna nie używany; krążyły o nim rozmaite legendy. Wiatrak ten frapował nie tylko moją wyobraźnię: był wielokrotnie malowany, a Miciński, czyniąc Stawiszcz terenem akcji swojej „Wity”, i umieszczając tam księcia Józefa, poświęca mu sporo uwagi.

Stawiszcz było gniazdem młodszej linii Branickich i stanowiło jeden z największych majątków polskich. Co prawda Białocerkiew-szczyzna posiadała większą przestrzeń w jednym kawalku, Stawiszcz ustępowało jej nieco - ale oprócz Stawiszcz należało do tego majątku jeszcze wiele innych rzeczy: klucz szarogrodzki na Podolu wraz z cukrownią. Sucha na Podhalu, lasy nad Teterewem, cały park i pałac Frascati w War-

szawie itd. Całą tą masą administrował tzw. komisarz, pan Hanicki, w którego domu przebywałem w charakterze nauczyciela jego czternastoletniego syna.

Przybyłem do Stawiszcz w parę miesięcy po śmierci jego właściciela, Władysława Branickiego, który nie zostawił po sobie męskich potomków. Postać ostatniego dziedzica Stawiszcz była niezwykle popularna i otoczona tysiącami legendami. Jak Harun-al-Raszid albo Kazimierz Wielki, w prostym przebraniu na zwyczajnym wozie, zaprzężonym w parę koni lub nawet parę wołów, objeżdżał swoje włości, bywając na chłopskich weselach, godząc powaśnionych i trzymając dzieci do chrztu. Władze rosyjskie dla Branickich - jako spokrewnionych z Romanowymi - były względne. Jednym słowem, stosunki panowały w Stawiszczu całkiem feudalne, i patriarchalny ich władca przypominał jakiegoś księcia udzielnego z XVI czy XVII wieku, a państwo jego było większe i zamożniejsze od niejednego księstwa niemieckiego. Pozostała po nim wdowa zabierała się właśnie do przetworzenia tego feudalnego księstwa we współczesne gospodarstwo.

Na razie oficjeliści i urzędnicy tej wielkiej maszyny, grupujący się w swojej stolicy, Stawiszczu, czuli się jak u Pana Boga za piecem. Byli to bez wyjątku Polacy i tworzyli ciekawe środowisko zwartej grupy polskiej, tonącej w morzu wsi ukraińskiej i ukraińskiego stepu.

Rzecz oczywista, że dom pana

Hanickiego, który był jak gdyby premierem tego księstwa, stał na bardzo wysokiej stopie życiowej. Zetknąłem się tutaj z magnackim poniekąd trybem, z przyjemnościami wielkiego świata, z życiem na szeroka stopę. Dom był pełen



rys. Jarzy Flisak

Jarosław Iwaszkiewicz

młodzieży, dla której obmyślano coraz to nowe przyjemności. Codzienne spacery końmi, dwoma powozami, łódka, tenis, ciągle odwiedzanie się zaprzyjaźnionych domów, koncerty, wycieczki zapępniały czas. Pracy miałem niewiele, gdyż Tolo Hanicki był bardzo zdolnym i inteligentnym chłopcem, a przerabiałem z nim tylko polski i muzykę, nie potrzebując go przy-

gotowywać do żadnych egzaminów. Jedną z największych przyjemności były ranne spacery konne, końmi ze stajni Branickich. Były to najpiękniejsze konie, jakie w życiu widziałem, araby, angliki, i półkrwi. Było ich tyle, że nie starczało chłopców stajennych do codziennego ich przeprowadzania. Z dawna uświęconym zwyczajem prawo do tych porannych przejażdżek, koniecznych dla stadniny, miały dzieci stawiskich oficjalistów. Korzystaliśmy z tego prawa - rozszerzając je nieco - z wielką rozkoszą, co rana wyprawiając się licznym towarzystwem w okolice Stawiszcz. Niestety starodawny ten przywilej został w połowie wakacji przez panią Branicką skasowany: widocznie był to początek modernizacji....

...Trudno jest opisać atmosferę sierpnia 1914 roku w na pół feudalnym środowisku, gdzie wierzło się nieodparcie, że wszystko jest raz na zawsze ustabilizowane. Sama mobilizacja ludzi i koni do tego stopnia przewróciła tryb życia, że po prostu zdawało się, iż świat się wali. A mimo to toczyło się to życie w dalszym ciągu na poły normalnie. Grywaliśmy w tenisa, kąpaliśmy się w stawie i, pozbawieni gazet, powtarzaliśmy najniemożliwsze wiadomości, byliśmy bowiem, zdani na pastwę plotek. Gigantyczne zdarzenia waliły jak po łbie maczuga i jakoś samo otoczenie, niebo i drzewa odmieniały się, stawały się niebem i drzewami biorącymi udział w historii. Moment, kiedy graliśmy w tenisa i Biniek Leszczyński przyszedł powiedzieć, że Austria wypowie-

działa Rosji wojnę... Wojna! — dziwne niezrozumiałe słowo wstrząsnęło wtedy całym naszym jestestwem. I przypominam sobie moje nieprawdopodobne zdziwienie, przerażenie, zdumienie, że to zjawisko jeszcze istnieje. Ale podówczas nie było mowy o walce, byliśmy jak strusie chowające głowy w piasek i po prostu nie myśleliśmy, nie zdawaliśmy sobie sprawy, iż każdy człowiek żyje w historii.

Zresztą po pierwszych alarmach i niewygodach życie ukształtowało się prawie normalnie i to wszystko, co się działo „na froncie”, na razie mało się odbijało na układzie stosunków. Szczęśliwym trafem, przechodząc co roku z kursu ma kurs prawa, zawsze znajdowałem się w tym roczniku, który był wolny od wojskowości i któremu mobilizację odraczano; tak dobiegłem do rewolucji, nie wachając prochu i nawet nie wkładając munduru rosyjskiego. Lato 1915 spędziłem znowu w Stawiszczu, którego atmosfera pozostała bez zmiany. Dołączył się tutaj tylko element uchodźców z Królestwa. Dostałem nowe lekcje u Andrzeja Zamoyskich z Podzamcza i stąd datuje się moja przyjaźń z tą rodziną. W samym domu panny spowiadały nieco, chodziły na kursy pielęgniarstwa. Bracia Janki byli w armii czynnej; ale z resztą było to samo — spacer, flirty, nigdy nie kończące się rozmowy.

W Kijowie atmosfera raczej stała się pełniejsza dzięki fali Polaków, która przybyła tu z Warszawy. Życie teatralne polskie odżyło się znacznie, a i poczęły dochodzić tutaj echa z Moskwy i Petersburga, które w tych pierwszych latach wojny, skupiwszy wszystkich artystów rosyjskich, rozproszonych dotąd na świecie, rozbłysnęły nagle jak meteory krótkim, ale niezwykle intensywnym blaskiem. ■

Prezentacja

Film polski wkracza do ukraińskich kin

Jesienią bieżącego roku rozpoczyna swoją działalność dystrybutorską polsko-ukraińska firma „STUDIO C2 CINEMA. UKRAINA”.

Jej najbliższe plany to pokaz na ekranach Ukrainy najlepszych i najbardziej kasowych filmów sezonu 1997-1998: „Sara”, „Kiler”, „Sztos”, „Miłosne historie”, a także pełnometrażowego filmu rysunkowego dla dzieci „Królestwo Zielonej Polany”.

W Polsce filmy te osiągnęły ogromny sukces i swoją popularnością zaćmiły najbardziej głośnie amerykańskie hity. „Sztos” obejrzało 450 tys. widzów, „Sarę” - 750 tys., „Kilera” - 2 100 000 widzów.

Akcja tych filmów mogłaby się rozegrać w dowolnym kraju, w dowolnym mieście. Jest to doskonale zrobione rozrywkowo-komercyjne kino, które jest jednak bardziej zrozumiałe i bardziej dostępne dla słowiańskiej mentalności, niż np. amerykańskie. Fabuła „Miłosnych historii” i „Kilera” zainteresowała hollywoodzkich producentów i wykupili oni prawo do ich realizacji.

We wszystkich filmach zagrały gwiazdy polskiego filmu, które są znane i popularne również na Ukrainie: Bogusław Linda, Cezary Pazura, Katarzyna Figura, Jan Nowicki, Jerzy Stuhr i in.

„Kilera” wyreżyserował Juliusz Machulski - najbardziej znany reżyser ostatnich lat. Ukraiński widz obejrzał jego filmy: „Va-bank 1,2”,

„Seksmisja”, „King size”, „Deja vu”.

Autor „Sary” to młody reżyser Maciej Ślesicki. Jego pierwszy film „Tato” (zademonstrowany poza konkursem na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „Młodość-96” w Kijowie) otrzymał wiele nagród na licznych międzynarodowych festiwalach, uzyskał nominację do „Oskara”.

„Miłosne historie” Jerzego Sthura to druga praca reżyserska tego bardzo znanego i ulubionego polskiego aktora.

„Sztos” to debiut filmowy jeszcze jednego aktora - Olafa Lubaszenki, którego znają u nas jako głównego bohatera filmu „Krótka historia o miłości”.

Premiery filmów będą odbywać się jednocześnie w największych miastach Ukrainy - w Kijowie, Charkowie, Doniecku, Symferopolu, Odessie, Lwowie, Dniepropietrowsku, Zaporozżu. Premiera pierwszego filmu - „Sara” odbędzie się 9 października w stołecznym kinie „Kijów”, a od 10 października rozpocznie się demonstracja tego filmu także w kinie „Kijowska Ruś”. „Kiler” pojawi się na ekranach 6 listopada, a pozostałe filmy - na początku grudnia (o czym dodatkowo poinformujemy).

Firma „STUDIO C2 CINEMA” pragnie w najbliższym czasie rozszerzyć kierunki swojej działalności w Ukrainie. Jednym z najważniejszych będzie działalność koncertowo-estradowa. Główne cele

tych projektów to wspieranie odrodzenia polsko-ukraińskich tradycji w dziedzinie muzyki i propaganda współczesnej polskiej muzyki na Ukrainie a ukraińskiej - w Polsce (organizacja wspólnych przedsięwzięć - festiwali, koncertów, wymiana zespołów, wymiana informacji dotyczącej życia muzycznego w obu krajach).

Wszystkich, których zainteresowały nasze projekty i zapraszamy do współpracy oraz czekamy na Was na naszych imprezach.

Informacja pod numerem tel.: 220-75-90 (kino „Kijów”) 223-42-85.

„S A R A ”

Produkcja: Polska - Francja
Reżyseria: Maciej Ślesicki
Scenariusz: Maciej Ślesicki
Kamera: Andrzej Ramlau
Kompozytor: Marek Stefan-kiewicz

Gangster, jego córka i jej ochroniarz. Oto trójka głównych bohaterów romantycznego trillera „Sara” - drugiego pełnometrażowego filmu Macieja Ślesickiego, który w 1995 r. zadebiutował obyczajowym komediodramatem „Tato”.

„Sara” - nakreślona według oryginalnego scenariusza Ślesickiego - ma wielkie szanse odnieść równie duży, jeśli nie większy, komercyjny i artystyczny sukces. Zgrabnie łączy w sobie elementy melodramatu i filmu sensacyjnego, a przy tym nie

jest pozbawiona akcentów humorystycznych, celnych obserwacji obyczajowych oraz głębszego podłoża psychologicznego. Takie były zresztą intencje reżysera. „Sara” to utwór bardzo sprawnie zrealizowany, trzymający w napięciu. Wartka akcja i dobrze napisane dialogi wystawiają Ślesickiemu jak najlepsze świadectwo. Sceny erotyczne na wysokim poziomie, sąsiadują z eksplozjami, karambolami samochodowymi, strzelaninami itp., które nie ustępują tego typu efektom w filmach hollywoodzkich.

Ale „Sara” jest jednak przede wszystkim opowieścią o miłości. Pan Józef - gangster o myląco eleganckim wyglądzie i pozornie nienagannych manierach, w obawie o życie swojej szesnastoletniej córki, Sary - wynajmuje dla niej ochroniarza. Między dziewczyną a czterdziestoletnim „bodyguardem”, Leonem - mężczyzną załamany dramatycznymi przeżyciami rodzinnymi - rodzi się uczucie, które jemu pozwoli podźwignąć się z kryzysu i oddalić od siebie widmo samotności, a jej pomoże zrozumieć, na jakim świecie żyje i poznać prawdziwą naturę swego ojca.

Ważnym atutem „Sary” jest doborowa obsada. Doskonale rezultaty współpracy Ślesickiego z odtwórcą głównej roli w filmie „Tato”, Bogusławem Lindą, skłoniły reżysera do ponownego zaproszenia tego aktora przed kamerę. W „Sarze” Linda gra Leona.



Podobnie było z Cezarym Pazurą, któremu Ślesicki powierzył dwuznaczną rolę drugiego ochroniarza Sary, rywalizującego z Leonem o jej względy.

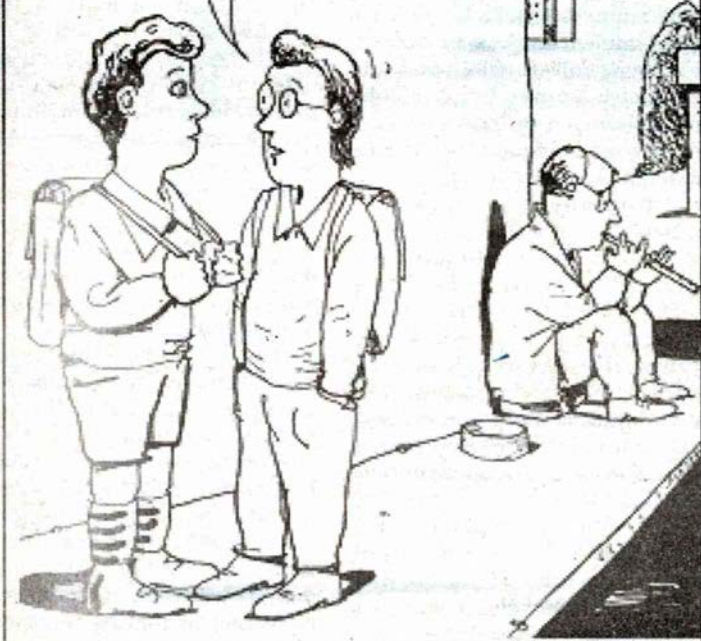
I wreszcie rola tytułowa. Sara to obiecujący debiut szesnastoletniej licealistki, Agnieszki Włodarczyk, wybranej do tej roli po zdjęciach próbnych, spośród kilkuset kandydatek.

A. Cb

Uwaga kijowianie!

Premiera filmu odbędzie się
9 października w stołecznym
kinie „Kijów”

Z teczki Andrzeja Mleczki

TRZEBA MU COŚ RZUCIĆ
TO W KOŃCU NASZ PAN
OD MUZYKI**Передплата
“ДК” на
1999 рік
по знижених
цінах**

Розпочалася передплата на “Дзєнник Кїївський” на 1999 рік. Газета виходить два рази на місяць.

В той час, як роздрібна ціна становить - 25 коп. за один екземпляр, вартість передплати є менша на 14%:

1міс. - 0.43 гр. (2 ека)
3міс. - 1.29 гр.
6міс. - 2.58 гр.
12міс. - 5.16 гр.

УВАГА! Хоча курс гривни падає, передплата на 1999 рік провадиться по вищевказаних цінах 1998 року. Передплата триватиме до 10 грудня 1998 року і приймається усіма відділеннями зв'язку України. Для оформлення передплати заповнюється цей абонемент.

Ф. ЦП-1

АБОНЕМЕНТ на газету

30678

(індекс видання)

Дзєнник Кїївський

на 1999 рік по місяцях

Кількість комплектів

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

Куди (поштовий індекс) (адреса)

Кому (прізвище, ініціали)

ДОСТАВЧОЦЬКА КАРТКА

30678

(індекс видання)

Дзєнник Кїївський

Вартість передплати — грв. — коп. Кількість комплектів

на 1999 рік по місяцях

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

Куди (поштовий індекс) (адреса)

Кому (прізвище, ініціали)

HISTORIA DLA PIOTRKA**Zygmunt III**

По смерці Стефана Батореґо шляхта обрала королем шведського королевича Зигмунта з роду Вазів. Його матір була Катарзіна, дочка Зигмунта I, Польці хотіли мати на троні внука великого Яґієлони.

Королем Польщі хотіли також стати австрійський арґцшиґзекс Максиміліан. Виправившись на чолі потужної армії, він дійшов до Сілезії. Під Бічиною польське військо під командуванням Яна Замойського заступило дорогу обґй армії. Розіграна була битва. Переміг Максиміліан, але він не зміг повернути свого королівства.

Коли Зигмунт III став королем Польщі, він не зрештєв дозволити собі спадкувати трон у Швеції. Тому по смерці свого батька він вийшов до Швеції з армією і коронувався на її короля. Шведи не хотіли цього, тому на його панування і позбавили його трону, а в одвіт за польську війну напали на Інґланд, хотіли його опанувати. Вийшла з цього довга війна.

В найважливішій битві — під Кірґхольмом, шведське військо, що налічувало 14000 воїнів, було розбито польським військом, яке налічувало 3700 воїнів, з яких 3000 було вбито. Ця перемога була великою, бо вона показала, що Польща може бути сильною державою. Після цього Польща стала більш впевненою в собі. Війна завершилася перемогою Польщі.

За панування Зигмунта III Польща вела війну з Москвою. На початку кількох польських магнатів підтримав Дмитра Самозванця, який хотів стати царем Московії. Самозванець користувався військовою підтримкою цих магнатів, здобув Москву і коронувався на царя. Однак швидко він був вбитий, а Польща залишилася без царя.

Самозванець користувався військовою підтримкою цих магнатів, здобув Москву і коронувався на царя. Однак швидко він був вбитий, а Польща залишилася без царя. Зигмунт III хотів стати царем Московії, але він не зміг цього зробити. Він вів війну з Москвою, але він не зміг її здобути. Він залишився королем Польщі.

Гетьман Станіслав Жолґієвський вийшов на зустріч з армією в 6000 воїнів. Під Клузіном, недалеко від Москви, він зустрівся з армією московського царя Ісакія. Він переміг її, але він не зміг захопити Москву. Він залишився гетьманом Польщі.

Наступні Жолґієвський зайняв Москву. Воїни, то значні магнати московські, прийняли Польську корону. Він хотів стати царем Московії, але він не зміг цього зробити. Він залишився гетьманом Польщі. Після цього Польща стала більш впевненою в собі. Війна завершилася перемогою Польщі.

Stanisław Marciniak

Jaś pisze list do mamy z kolonii: „Od dziś kapiemy się, gdzie chcemy. Wczoraj utopił się ratownik”.

- Dlaczego bijesz Jacka? - pyta Zuzia Maxa.
- Bo powiedział, że jestem grubas!
- I co? Myślisz, że jak go zbijesz, to schudniesz?

2.10.1981 — Zmarł Tadeusz Kotarbiński, twórca “Traktatu o dobrej robocie”.

6.10.1882 — We wsi Tymoszwówka niedaleko Czerkas urodził się wybitny polski kompozytor Karol Szymanowski (zm. 1937).

6.10.1889 — Urodziła się Maria Dąbrowska, pisarka, autorka “Nocy i dni” (zm. 1965).

8.10.1902 — Na Żytomierszczyźnie zmarł Tadeusz Ryłski - etnograf, działacz kulturalny i oświatowy, ojciec Maksyma Ryłskiego (ur. 1841).

8.10.1910 — Zmarła Maria Konopnicka, poetka (ur. 1842).

9.10.1921 — Urodził się Tadeusz Różewicz, wybitny współczesny poeta i dramaturg.

14.10.1864 — W Strawczyni (kieleckiej) urodził się Stefan Żeromski, powieściopisarz, nowelista i dramaturg (zm. 1925).

15.10.1817 — Zmarł w Solurze (Szwajcaria) Tadeusz Kościuszko (ur. 1746).

KALENDARIUM**Krzyżówka N 97**

Poziomo: 3) botaniczny symbol bieżącego miesiąca; 6) spodnie, gwarowo; 7) uzdrowisko na Krymie; 8) mityczny siłacz; 9) mówi, choć nie wymaga karmienia; 11) imię niewieście; 13) ogon lisa; 14) pisarz austriacki, mieszkający w Pradze; 16) odzwierciedla twój wygląd; 17) np. Bałtyk; 18) doskonali sportowców; 19) wielkie państwo świata.

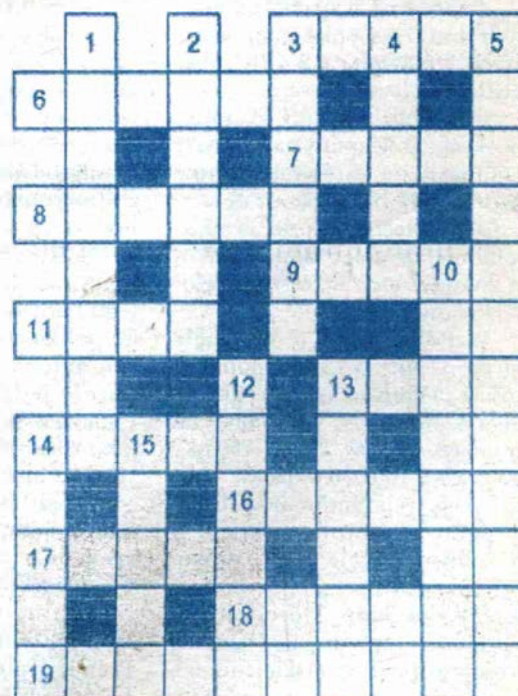
Pionowo: 1) dekoruje plac miasta; 2) uszczerbek, szkoda; 3) towarzysza jesieni; 4) większe, poważne spotkanie; 5) pachnie w stogu; 10) najnowocześniejsza forma łączności komputerowej; 12) trzyma ją malarz; 13) instrument bańdyty; 14) złośliwy owad; 15) cypel na Krymie.

Autor: “Pińcio”

Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji do 15 października br.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 95

Poziomo: MAZUR, KREDKA, KLOPS, SZELMA, TŁOKA, KORA, PARA, DYNIA, NIEŁAD, DÓJKA, PORCJA, KUMKA.
Pionowo: GRZYMOŁY, IDYLLA, MAKATA, ŻŁOTO, ROSJA, KARNACJA, KANAPA, PIEPRZ, DUDEK, NAJEM.

**ДЗІЕННИК**
КИЇВСЬКИЙ

„Газета Київська” - польськомовний додаток до газети В.Р. України “Голос України”

Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja “Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja “Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

252054, Kijów, ul. Gogolewska 23

Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2

tel./fax: (044) 216 87 58

E-mail: ssdk@adam.kiev.ua

Адреса редакції: 252054,
Київ, вул. Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2

Тел./факс: (044) 216-87-58

E-mail: ssdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПИБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978

Реєстр.свід. КВ 81861д 11.07.1994 р.

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Проводzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótnych nadsyłanych materiałów.

Газета надрукована з готових фотоматриць
видавництва “Київська Правда”.

Зам. 3976

Тираж 3 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9